

9 8 1 8 4 2

Rok 1.

Tomaszów dnia 11 listopada 1928 r.

№ 1.

MYŚL MŁODZIEŻY



191

JEDNODNIÓWKA

poświęcona 10-tej rocznicy
odzyskania niepodległości.

Nadszedł rok 1918. Dnia 11 listopada, z woli narodu, powstała Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska. Powstała, by istnieć i stać w rządzie mocarstw europejskich. Więc nie czas wspominać Grunwald, Somo-Sierę, ale czas—hartować Ją wspólnym wysiłkiem i dźwigać ku wyżynom potęgi. A do tego trzeba żywotności narodu, trzeba więcej reymontowskich wiecznotrwałych pomników kultury, trzeba więcej Konopackiej sukcesów olimpijskich, trzeba więcej, by sztandar Polski łopotał na wszystkich masztach świetności i chwały. Od owej pamiętnej chwili ofiarna i budownicza praca trwa już lat dziesięć. Oczy wszystkich z nadzieją i wiarą zwrócone są teraz w stronę młodzieży, że ta całej swej energii i sił młodzieńczych użyje, aby utrzymać Polskę wolną i silną, idącą w twardym postępie narodów w imię hasła: „Skończył się wyścig krwi i żelaza, zaczął się wyścig pracy.“.....

981842

11-ty listopad urzeczywistnieniem idei narodowych.

„Polak chociaż stąd między narodami słynny,
Ze bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawždy rzucić go, puścić się w kraj
[świata“

W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walczyć z ludźmi i z losem, póki mu śród
[burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.“
(Mickiewicz).

„Paść może i naród wielki, zniszczyć
nie może, tylko nikczemny!“
(Staszyc.)

Blisko półtora wieku znosił naród polski jarzmo niewoli, opierając się skutecznie eksterminacyjnej polityce najeźdźców. Martyrologja żadnego z narodów świata nie notuje takich wypadków męczeństwa i poświęcenia, jak martyrologja narodu polskiego. Okrutne prześladowania, dające się jedynie porównać do udręczeń pierwszych chrześcijan, nie zdołały wykorzenić idei wolności, do której każdy tęsknił i której każdy pragnął. Gorące umiłowanie ojczyzny sprawiło to, że nawet brutalne prześladowania odniosły wręcz przeciwny skutek. Dość wspomnieć o wypadkach wileńskich, procesie Filaretów i Filomatów, zsyłkach młodzieży na Sybir i wcielaniu jej do szeregów rosyjskich, a dojdziemy do wniosku, że zadziwiająca była wierność i miłość młodzieży polskiej dla ojczyzny. Mimo, że wszystkie kroki, zmierzające do zrzucenia nienawistnego jarzma, kończyły się strasznym przelewem krwi i stosowaniem represyjnych środków, umysł każdego Polaka ustawicznie pracował nad sposobem wydobywania się z niewoli. W kraju i zagranicą

Polacy nie ustawiali w działaniu, przygotowując grunt dla powstania.—Powstań było kilka, a każde z nich zapisało się krwawymi zgłoskami w dziejach Polski, jako świadectwo żywotności narodu. Wystarczał cień nadziei, że może da się coś zrobić dla ojczyzny, a już Polacy masowo stawali pod broń i rozpoczynali walkę. Gdy na horyzoncie politycznym ukazał się Napoleon, „bóg wojny“, który ruszył na podbój świata, Polacy, w nadziei, że oręż Napoleona zwróci się przeciw zaborcom, masowo zaciągali się w szeregi francuskie, tworząc legiony polskie. W ten sposób oręż polski przeszedł prawie cały świat, znacząc drogami swą drogę. Legioniści ginęli bohatersko, zdala od ojczyzny, z pieśnią na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła“. I tak od Zachodu i Wschodu starały się legiony przedrzeć przez obce kordony i dotrzeć do upragnionej ojczyzny. Wreszcie nadszedł oczekiwany dzień! Wybuchła wojna światowa, przewidziana przez wieszczów. Polacy występują do walki, z otuchą i nadzieją spoglądają w przyszłość. Wiara w zwycięstwo idei polskiej, w imię której rozpoczynali zawsze Polacy walkę, tym razem nie zawiodła. Bo oto w dniu 11-go listopada 1918 r. naród polski ogłasza swą niepodległość, dając w ten sposób, nie poraz pierwszy, świadectwo, że sam o swym losie stanowić może.

I znów zabrzmiał „Zygmunt“ echem w całej Polsce, głosząc wolnym — wolność. I sprawdziło się pro-

roctwo wieszczów, zrealizowały się najszczytniejsze dążenia Polaków.

Ledwo rozpoczęto budowę państwową, a już wróg ze Wschodu ruszył na Polskę. W obliczu grożącego niebezpieczeństwa cały naród zerwał się do walki. Zwycięstwo — „Cud nad Wisłą“ — utwierdziło świat w przekonaniu, że Polska rzeczywiście zasługuje na wolność, bo godnie w Jej obronie występuje.

Dzień dzisiejszy, w którym święcimy uroczystość dziesięciolecia odzyskania niepodległości narodowej, winien być zatem nie tylko dniem radości i wesela, lecz hasłem do pracy nad dobrem państwa, ku utrwaleniu drogiej i nieocenionej wolności.

A zatem do pracy!

B. Rajsman,
ucz. kl. VIII.

Błyski wolności.

Cicho! Słyszycie? Karabin grzechocze.
Cóż to? Ucichło. O! znowu zaczyna.
Bitwa! Gdzie? Jaka? aż serce łomocze.
Co słyhać? — mówcie! Radosna nowina:
Polska powstaje wolna, niepodległa!
Niemiec pobity w popłochu ucieka;
Cała kompanja z pod lasu już zbiegła;
Każdy broń rzuca, rozkazu nie czeka.
Polacy biją! Zwycięstwo jest z nami!
W nas teraz siła! Przemy wolnym duchem!
Dziadek kieruje w bitwach legjonami;
Musimy wygrać. — On zwycięstwa druhem.

* * *

STACZAŁA SIĘ ŻŁOTA KULA SŁOŃCA...

Staczała się złota kula słońca na zachód, łamiąc ukośnie promienie w szarej Wisły falach, szemrzających sennie a niecierpliwie, jakgdyby w przeczuciu, że nie szmerem, ale gamą pieśni mają wybuchnąć, że echo po całej ziemi Polskiej iść będzie i nawoływać Polaków do stania się narodem. Na zrębie nieba było już słońce i ostatnim ogniem się tliło, który czerwonym pasmem zagłębiał się w wodzie, tonął, ginał..... aż wchłonęła w siebie ofiarna Wisła ostatnie krwawe płomienie dnia niewoli.

Po tylu latach Polska dnia jednego
Z letargu wstała i ruchem olbrzyma
Z ziem swoich zmiotła wroga odwiecznego,
Który jak dziecko w pokorze się zżyma,
Ale rozkazom posłuszny uchodzi
Z kraju, którego miał być tworcycielem;
—Bo wolność w duszach moc i siłę rodzi
—Wolność ciemniejszy jest nieprzyjacielem.

T. Kaczmarow.
ucz. kl. VIII.

Mrok okrywał wszystko i gęstniał, coraz szersze zataczał kręgi, gęstniał, aż zamknął w sobie cień niewolniczych pikielhaub.

* * *

Wstał rześki i jasny poranek wolności. Żłotym snopem promieni orzuciło słońce wolne ziemie polskie i zagrało radosną barwą tęczą w duszy narodu, że wydarł się z niej krzyk potężny i hen!, ku niebu strzelił..... a odbity poniosła Wisła na swych wartkich falach aż w Bałtyk i światu, że: Polska wolna!

W. Alberski.
ucz. kl. VIII.

Doczekał się.....

Ś W I T.

Ranek jesienny był cichy i pogodny. Lekki wietrzyk za każdym podmuchem strącał z drzew tysiące złotoczerwonych liści. Z zamglonych obłoków wyjrzało słońce i kołem złotych promieni oblało ziemię całą. W ten dzień jesienny, tak piękny, a drogi i bliski sercu każdego Polaka, dzień, w którym jutrznia wolności jaśniała dla Polski, gdzieś od wschodu siedział przygarbiony starzec. Klęski Polski obdarły go z wszelkich nadziei, że doczeka się wolności. Podobny był do krzewu, który ogołocoony przez wiatry i mrozy z szaty zielonej, przybrał barwę szarą i bledną—nagich konarów. Ale Bóg pozwoił mu wytrwać do końca i złożyć kości stare na ziemi ojczystej. Z wysiłkiem i trudem włókł się po zoranych czarnych skibach, aby powitać Polskę wolną i w Jej łonie złożyć swe zmęczone członki. Uczucia tak dawno nie zaznane, a radosne, przepełniły mu pierś i odbiły się w oczach pogodnym majestatem blaskiem. Łzy radości popłynęły po jego twarzy, łzy wzruszenia, że dowłókł się i stanął na ziemi ukochanej, ukląkł na niej i objął ramieniem matkę - żywicielkę, przyłgął do niej piersiami starcami i szeptał cicho: „Nareszcie po tylu latach niewoli, skarg i próśb gorących, powstałaś Polsko—wolna i niepodległa, zawsze triumfująca!”

Marceli szedł szybko przez miasto. Tępe jakieś zapamiętanie ogarnęło go całkowicie. Nie widział przed sobą nic, nic nie czuł. Tylko ten przeklęty stuk ciężkich butów żołnierskich, ten stuk świdrował mu mózg, przewiercał i przyprowadzał całą jego jaźń o Lól piekielny. Ach, ten stuk! Od samego rana budził w nim wściekłość i ciężkie myśli. Te twarde rozkazy, towarzyszące mu, rozkazy w obcym, nienawistnym języku. I żeby to chociaż słusznie. I jeszcze na dobitkę te szyldy. Mrugają na niego jakimiś czarnymi, niezrozumiałymi znakami, zbliżającymi się coraz bardziej, tworzącymi okropne jakieś widziadła, mary, chwytające go w swoje piekielne macki.

Jakiem prawem, jakim prawem?—łkało w nim wszystko, przecież to nasz kraj, nasza ziemia, kochana matka - Polska, splugawiona, odarta z czci i wiary, deptana bezkarnie przez ciężkie buty obcych żołdaków. Jakim : prawem?

I zrywał się w nim bunt straszny przeciw tym bezprawiom, burzył go szalony gniew, targał mu wnętrzności, opanowywał go całkowicie. Czuł, że dłużej tak jeszcze, a nie wytrzyma, że popełni jakieś szaleństwo....

I te rozmowy usłyszane parę dni temu, ten brak wiary w siłę narodu i szacunek dla wrogów, wpajany w najmłodsze pokolenia. Nie tak przecież dawno, jak sły-

H. Kaczmarowówna,
ucz. kl. VI.



9 8 1 8 4 2

szał, gdy młody chłopak, dziecko prawie, mówił do swego towarzysza, równego mu wiekiem: „Głupi jeźdź, niech i dziesięć takich pomników z polskimi oficerami postawiom, to i tak miemee jednum armatum zwałum te wsie pumniki!“

Boże!—I zawsze tak będzie? Czy zawsze wróg tak bezkarnie będzie się panoszył w naszym kraju? Nie, to niemożliwe! Przecież nie może go codzień budzić ze snu ten ciężki stukot i ta pieśń taka chropowata, taka obca, daleka. Przecież muszą wreszcie nastać lepsze dni, jaśniejsze...

Tak, tak, racja, przecież i oni są ludzie. Dlatego, żeby ciebie nie budzić, mają może zamilczeć, na palcach chodzić? A ta pieśń to przecież dla nich święta, dlaczego wreszcie mają nie śpiewać? Tak, tak, głupi jesteś panie Marceli, przecież i oni mają duszę, czują i tęsknią za swoją ojczyzną. Głupstwo! musi tak być, tu nic nie można zmienić, przecież ci źle nie jest. Co tydzień szef ci powiada: „Sehr gut, panie Mylczynsky, sehr gut!“ i wsadza ci swoją okropną srasioną łapę w dłoń, pozostawiając w niej spory zwitek kolorowych papierków. I przecież za te głupie papierki żyjesz, je z, śpiesz, a że tam ten stukot, to i co? Nie ty jeden go słyszysz. Tak, tak, głupi jesteś panie Marceli! Wróć lepiej do domu, bo to już późno, a jutro trzeba o siódmej do pracy.

I ciężki, przepojony okropnymi wizjami mózg pana Marcelego każe mu wrócić do jego mieszka-

nia. Długo jeszcze słyhać w izdebce na poddaszu ciche stapania i jakieś łkania, czy modły. Nareszcie wszystko cichnie,.... gaśnie....

* * *

Świtał Przez małe okienko na poddaszu pada snop jasnego światła. Pada na głowę śpiącego mężczyzny i łagodnie pieści jego złotolniane włosy. Ale coż to? Śpiący młodzieniec ani myśli wstawać. Coś go uparcie trzyma pod kołdrą. Co to być może? Może chory, a może, może ten przeklęty stuk już nie świdruje mu w uszach, bo od-dycha spokojnie i uśmiecha się przez sen, jakby teraz dopiero znalazł prawdziwej rozkoszy, on, syn wiecznego chłodu, wiecznej niewoli.

Marceli usiadł na łóżku. — „Cóż to?“ Dlaczego tak cicho i dzwony biją tak jakoś srebrzyście, radośniej, niż zwykle. Coż to? Nie słyhać stukotu, tylko jakieś radosne, dalekie odgłosy i śmiech srebrzysty rozległ się na ulicy. Coż to? Marceli wyjrzał przez okno. Stało się chyba coś nadzwyczajnego! Nie widzi przeklętych mundurów, nie słyszy tego okropnego śpiewu, tylko od czasu do czasu widzi jakieś cienie, spieszące chyłkiem w stronę dworca.

Marceli usiadł przy oknie. Szalona radość rozpięła jego piersi. Nareszcie! On przecież żył tem szczęściem, a teraz przyszło do niego takie dalekie, drogie, kochane. Boże!—łkała jego dusza, dzięki Ci, dzięki za wszystko. Przy-

mknął oczy, a zdala poczęła się ku na pięknem i szczęściem—słonecz-
niemu zbliżać na złotych promie- na Wolność!
niach jaśniejąca, barwna, brzemien-

B. Żemański,
ucz. kl. VIII.

Niech żyje Wolna Niepodległa Polska!

Niezlomną pracą zbudujemy potężne państwo!

OGŁOSZENIA.

<p>UBRANIA SZKOLNE dla dziewcząt i chłopców stałe na składzie.</p> <p>Sywacki i Jakubowicz ul. Antoniego 2. CENY PRZYSTĘPNE.</p>	<p>KSIĘGARNIA J. AMBROZIEWICZOWEJ poleca podręczniki szkolne i materia- ły piśmienne.</p>
<p>Zakład Fotograficzny W. Sędkowskiego ul. Antoniego 20 wykonuje fotografie do matrikuł i świadectw maturalnych. Szybko. Tanio. Dobrze.</p>	<p>Warszawska wytwórnia obuwia ST. GOŁASZEWSKI TOMASZÓW-MAZÓW. plac Kościuszki. DLA UCZNIÓW USTĘPSTWA.</p>
<p>SKŁAD TOWARÓW M. PAKIN Tomaszów-Mazów. plac Kościuszki 15. Posiada na składzie towary na mundurki uczniowskie.</p>	<p>Pierwszorządna Pracownia CZAPEK UCZNIOWSKICH i kapeluszy męskich J. SZAJEWICZ Tomaszów-Mazowiecki Plac Kościuszki 25. CENY PRZYSTĘPNE.</p>

Nakładem Kółka Historycznego Gimnazjum Realnego w Tomaszowie-Maz.
Za zezwolenie n. Dyrekcji Gimnazjum.

Druk F. Pruskiego w Tomaszowie-Maz.

